

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciążyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„SŁOWO BOŻE“ i „OPIEKUN DZIATEK“.

Adres dla wszelkich przesyłek
„Przewodnik Katolicki“
Poznań — Posen, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń
i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik“ na pocztie i w agencjach 1,50 m., z odnośzeniem do domu 1,65 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 2,15 m. „Przew. Kat.“ zapisany jest na pocztie jako „Przewodnik Katolicki“ Posen. — Cena ogłoszeń 1 m. od wiersza drobnego.

Nr. 12.

Poznań, dnia 23 marca 1919 roku.

Rok XXV.

BOŻA MĘKA.

Boża Męka — to krzyż przydrożny z wizerunkiem Ukrzyżowanego Boskiego Zbawiciela. Pobożnie obnażamy nasze głowy, przechodząc obok Bożej Męki. Lecz czy uprzytamniamy sobie dziś, czem Męka Boża była ojcom naszym? Czy i nam przypomina Boża Męka naukę z ust Umęczonego Chrystusa płynącą: „Jeśli kto chce za Mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za Mną“?

Zaparcie się swojej woli dla woli Niebios, branie krzyża swego codziennie na barki swoje: oto istota enoty chrześcijańskiej rezygnacji, poddania się we wszystkim i bez zastrzeżeń woli Bożej. — Przechodzimy obok Bożej Męki, niepomni, wiele pokoleń przed nami u stóp jej klękało, by serca swe rozgrzać Chrystusowym przykładem, „jak cierpieć w milczeniu“, „jak cierpieniem na ziemi

Niebo zdobywać! Uklęknij, obejmij serdecznie podnóże Bożej Męki, innym wstaniesz człowiekiem: Świadomość bólu i cierpienia pozostała, lecz w sercu uczuwasz dziwną siłę i moc — hartowny wzorem cierpiącego Zbawiciela.

Nie niszczy rezygnacja chrześcijańska smutku ludzkiego: Powstaje rwaący ból, płynie łza jako niemą skarga sierocoego opuszczenia, serce krwawi z rany śmiertelnej, której życie nie zablizni... ale cierniowy splot nieszczęść życiowych, krzyż życia przeciwnieństw nie strąca chrześcijanina w ciemną otchłań królestwa losu ślepego, nie wie dzie go nad

głębię zawrotną, w której wir samobójczo-zachłanny gwałtownie zaprasza biedną życia ofiarę kuszący głos rozpacz.

Cierpienia chrześcijanina i smutki jego opromienia gwiazda chrześcijańskiej nadziei. Na cierpieniu twym, poddanem woli Stwórcy, wycisnął Bóg piętno kojącego Swego błogosławieństwa — cierpienie twoje staje się wtedy — w zakresie twym ludzkim — Bożem cierpieniem, dopustem Bożym,

dopustem Bożym, Bożą męką, do Boga cię zbliża; nigdy nie jesteś Chrystusowi, Boskiemu Zbawcy tak bliskim, tak serdecznie bratnio bliskim, jak wtedy, gdy przygważdżasz swój ból na krzyżu Jego Męki nieskończonej, gdy na drzewie Jego krzyża rozpinasz zawiedzione marzenia i zamysły życiowe, — serce i duszę na Chrystusowym krzyżu krzyżując, z Zbawicielem twoim współcierpisz.

Boża Męka Zbawiciela pochłania niejako mękę twą ludzką, uśmierza twój ból serdeczny współczując, bo za ciebie umęczone Serce Jezusa Najświętsze.

Nad smutkiem ziemskim, nad bólem ludzkim króluje Ukrzyżowany Zbawiciel. Boża Męka Chrystusa uświęca mękę ludzką, błogosławi ją i wiedzie ku Niebiosom.

Nad ziemią, cierniowym opasaną wieńcem, przesyconą krwią niewinnych ofiar życia, przepojoną łzami krzywdy ludzkiej i sieroczej niedoli, unosi się Bóg-Męczennik Chrystus i błogosławiąc Męką Swoją, ranami Swymi, Krwią Swoją, krzyżem świętym, woła:



Jezus upada pod krzyżem.

„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, Ja was ochłodzę!”

Zrozumiał nasz lud głęboką prawdę życiową wołania Chrystusowego: „Pójdźcie do Mnie wszyscy!” — życie swoje splełł ściśle z krzyżem Zbawiciela: u stóp Bożej Męki szukał błogosławieństwa, ukojenia, hartu i męstwa życiowego — nadziei przyszłego szczęsnego żywota. Tutaj składał pobożny rolnik Chrystusowi w ofierze całodzienny swój trud: w modlitewnym rozważaniu wpatrywał się w Oblicze Najświętsze, które krwawym oblało się potem, by twardą rolą ludzkich sumień poruszyć, w rany Najświętszych Rąk i Nóg Siewcy Boskiego, który przeszedł przez życie, mając najczystsze ziarno Boskiej nauki i błogosławieństw Bożych, a któremu żniwem wyrósł kłosek przewrotnej złości ludzkiej.. więc Męką Swoją, Krwią Najświętszą użył zia Bóg-Ciałowiek nieuredzajną głębi sumień ludzkich, śmiercią Swoją wyaluguje żyłodajną rosę łaski Niebios dla pekutującej ludzkości.

Wśród podobnych pobożnych rozmyślań stawał się Boski Zbawca rolnikowi-chrześcijaninowi serdecznie bliskim. Przykład Chrystusa cierpiącego tak bratnio przemawiał do serca, iż w duszy zapalał chęć serdeczną wapłoflary z Ukrzyżowanym Zbawicielem: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi!”

Błogosławiona chwila łączności z Chrystusem po całodziennym pracy! Jarzmo życia jakżeż lekkim było w takiej łączności!

Do stóp Bożej Męki tulił się nasz lud, tuliły się wioski nasze: Ukrzyżowany Bóg-Ciałowiek był im najwyższym Prawodawcą, który życie ich ziemskie, ich błedy i smutki, pracę i zachędy, mozolne chwile i radosne Wola Niebios uświęcał — Krzyżem Swym ziemskie dążenia, doczesne zamysły odwiecznym Niebios zamiarom podporządkować mógł: Bądź wola Twoja!

U stóp Bożej Męki wychowywał się nasz lud dla Nieba!

Ukochał lud polski Ukrzyżowanego Zbawiciela miłością ojców w swoich: z Męką Bożą złączył swoją mękę, swoją Krew ofiarną i swoje lzy... I oto nad ziemią polską, „ziemią mogił” unosi się dziś triumfujący Krzyż Boga-Ciałowieka i płynie zeń dla ludu słoneczna lepszej dołi zapowiedź:

„Smutek wasz w radość się obróci... a radości waszej żaden od was nie odejmie!” X. St. D.



Zwalonym krzyżom.

Po ciemnych, cichych, zadumanych borach
Zapadłe w ziemię stoją niasne groby,
Pieśń je kołysze o wiosny wieczorach
Wspomnieniem krwiwej a rycerskiej doby.
I ptak nad nimi tak żutośnie śpiewa,
I lzy spadają z szumiącego drzewa.

Niegdyś tu grała pobudka junacza,
Niegdyś kipiące paliło się życie...
Dziś nad mogiłą ległego lutacza
Chłopska dziewczyna pomodli się skrycie,
Dzieciak przyklęknie, biegnąc na jagody,
I kwiat zakwitła... i spi żołnierz młody...

Szczęśliwy! lasy grają mu rodzinna
Rodzinne niebo patrzy na mogiłę,
I proch wymarsa jakiegoś lata inno,
I umarłemu wry się rają miła,
Czuje, jak niemca żywem łanem bije...
Na kwiecie wiosna! Ona żyje! żyje!

Krzyżom zwalonym, zapadłym mogiłom,
Kopalniom czarnym w srebernej dalekości,
Lędnym w grobie zmarnowanym siłom,
Żalobnym szeszątkom okrwawionych kości,
Duchom, zbawionym przez życia męczeństwo,
Pamięć — kołhanie — i błogosławieństwo!

Artur Oppman.

Godne zastanowienia!

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że prasa stała się dzisiaj średnicą wychowawczym i potężny wywierca wpływ. Można śmiało powiedzieć, że prasa urabia dzisiaj opinie publiczną; ona wpływa na wszelkie kierunki życia naszego społecznego, politycznego, moralnego, socjalnego i ekonomicznego, a działa stosownie do chwili, przedstawiając rozwój spraw w nowym oświetleniu i nowym pojęwaniu rzeczy.

Dziś niema człowieka, któryby nie czytał gazety. A gazeta jest dla czytelnika chociaż powołany, ale pewnym wskazawcą. Czytelnik staje się od gazety, którą czyta, duchowo zależnym.

Skutkiem tego wynikają dla czytelnika dwa ważne obowiązki.

Pierwszy obowiązek: Nie popierać pod żadnym warunkiem piśm niekatolickich — przeciwno-religijnych. Dlaczego? Najpierw dlatego, że wymaga tego od nas Kościół św., religja i własna godność jako katolików. Wszystkie bowiem, co tehałe duchem niekatolickim oraz duchem niewiary — to nasz wróg i tatar; o tak zważaj neutralności mowy być nie może.

Pismo katolickie musi stać jasno i pewno na granicy zasad wiary naszej świętej.

Drugim naszym obowiązkiem jest również czuwać nad tem, aby do domów swoich nie wpuszczano piśm niekatolickich. Za zło i przewrotność, które się dziś w tak nastaszający sposób w świecie szerzą, nie bierzemy, miły czytelniku, odpowiedzialności; ale jeżeli to zło, czy to pod postacią niewiary, ziego obyczaju lub

nieuczynności przestępuje progi domu twego, za to wszystko, ty ojczy, matko, ponosisz zupełną odpowiedzialność.

Katolik nie powinien czytać ani popierać piśm niekatolickich, tego domaga się od nas Kościół święty, a obowiązkiem ten stwierdzali tylokrotnie słowem i czynem papież i biskupi. Przeciwno wierzący katolickim i wspaniałym dziełom Kościoła, tej duchowej Matki naszej najświętszej, która tak bardzo milujemy; czy więc dopuścimy aby ją spotwarzano, uciskano i błotem obrzucano w domach naszych przez piśmidła wstrętne i bezbożne? Pamiętajmy, że oddawał mamy wszędzie i zawsze cześć i chwałę Bogu naszemu — Jego cześć jest zarazem i nasza cześć.

Drugim obowiązkiem, to: popierania i rozszerzanie według sił prasy katolickiej. Kto wierzą katolicką, szczerze kocha, powinien i starać gazety katolickie. Klębią się i nad naszym społeczeństwem choroby, które zresztą pragną ludzkąś jadom waśni, niezgody i podkopać wzajemne ku sobie zaufanie, także zaufanie do naszych kierowników duchowych. Prądy niewiary wiskają się wszelkimi sposobami do domów naszych. Czas wielki, aby otworzyły się nam oczy!

Rozwał tylko, miły Czytelniku, kto pogłębka w tobie zasady wiary świętej, czy i miłości chrześcijańskiej? Kto jest tym czytelnikiem, który publicznie szerzy czyja katolicki i stwierdza życie katolickie? Kto stawia publicznie w obronie słusznego prawa Kościoła? Kto wreszcie przedwierała prądom wrogim katolizmowi czy to w polityce, nauce i sztuce, państwie i społeczeństwie? Kto otwiera drogi katolickim stowarzyszeniom

i zgromadzeniom dla przeprowadzenia praktycznych zasad i celów katolickich?

Czyni i spełnia to wszystko katolicka gazeta, pismo religijne.

Do takich pism zalicza się mianowicie „Przewodnik Katolicki“, który w szerokie warstwy ludu naszego niósł zawsze zdrową oświatę religijną; był tychże warstw szczerym obrońcą i przyjacielem prawdziwym. Dziś więcej niż kiedykolwiek powiększa się zadanie i wpływ tego pożytecznego pisma. Nie należy nam ukrywać, ale otwarcie wyznać, że idą ku nam czasy pełne odpowiedzialności, a wiara nasza wysta-

wiona jest na poważną próbę; wola przyjdzie nam o ideały nasze religijne stoczyć niezadługo poważną walkę. Bądźmy więc przygotowani, abyśmy silnie stojąc przy wierze, odnieść mogli godne i pełne zwycięstwo.

Poznajmy znaki czasu; uczynimy dobrze, jeżeli zawczasu postaramy się zle od nas odwrócić.

Niech nam »Przewodnik Katolicki« będzie kierownikiem i puklerzem; przyjmijmy go jako obrońcą, jako młodego przyjaciela domu naszego; uzbrojmy dłonie własne i dzieci naszych tą pożyteczną gazetą.

Pomyślmy więc

o rychłym odnowieniu przedpłaty na nowy kwartał.

WISŁAWA.

W promieniach sławy.

Powieść z czasów Jana Sobieskiego.

(Ciąg dalszy.)

Przez dziurkę, wybitą w ścianie, dojrzała wkrótce, że chory usnął, że siwa Tomaszowa, siedząc opodal, modli się na różańcu.

Elżunia wstąpiła tedy na ganeczek, który przylegał do komnatki.

Błękit wiosenny, ciepło powietrza, biało-zielone ogrody, śpiewna radość ptasząt — oczarowały, wzruszyły młodą niewiastę. Lzy trysnęły z błękitnych źrenic, spływając z wolna po zmierzwanem licu. Serce jej białe, co tak skąpo słońca miało dotychczas, zapragnęło gwałtem szczęścia, zapragnęło — eudu.

Złożyła mimowoli ręce i szeptała modlitawnie:

— O Panie nasz, w Trójcy świętej Jedyny! Dozwól, ach dozwól w miłosierdziu Swem dźwignąć się Michałowi z łoża niemocy...

Wiem wydało się Elżuni, że odpowiada jej na modlitwę głos jakichś słowami męża:

— A tak ze śmierci jednego człowieka spłynie moc błogosławieństw na drugich!

Ukryła twarz w dłoniach...

Po dobrej chwili znów zaglądnęła do sypialni otworem w ścianie: pan Michał leżał ciągle spokojnie, Tomaszowa przesuwała dalej paciorki różańca...

Tak powtórzyło się kilka razy. Cieszyło Elżunię, iż upragniony ów sen wzmocni siły chorego i drżała na myśl, że Tomaszowa mogłaby go spłoszyć łada głośniejszym szmerem...

Przed zachodem słońca wróciła Hanula z snopem śnieżno-białych kwiatów. Dziecko, podniecone majówką, zapomniało na chwilę o koniecznej ostrożności i przebiegło żywo pokój, rzucając Elżuni z wesołym szczebiotem:

— Patrz, siostrzyczko, jak cudnie uzbierałam kwiatki... Ucieszy się ziemi biedny, chery wujaszek!

Zanim się tamta ocknęła, dziecko znikło w sypialni.

Wylekniiona podążyła za niem, lecz w progu spotkała się znów z Hanulą.

— Pst... wujaszek śpi! — szepnęła matka z poważną miną, kładąc paluszek na różowej buzi. — Tak dziwnie śpi... niedomknięte ma oczy...

Elżunia struchlała. Zimny pot operił jej skronie, usta poczęły się trząść... chwiejnym krokiem podeszła do łoża.

Mieszkowski spał snem — nieprzespanym. Skończył cicho i lekko: śmierć miał tak piękną, jak dostojnym było jego życie.

Młoda niewiasta zamknęła drżącą ręką oczy mężowi, poczem wpatrzyła się w niego z czcią, pełną cichej boleści. Wreszcie ukłękła przy łożu i łzawym, przejmującym głosem rzekła do wystraszonej Hanuli:

— Złóż, dziecińco, twoje kwiaty na piersi wujaszka i odmów paciorek za zmarłych...

XXVI.

Zaprzestał wreszcie utrapiony Turek ciągłych napadów na wschodnie kresy Rzeczypospolitej.

Traktatem żórawińskim zwrócił on Polsce dwie trzecie części Ukrainy; spory atoli szmat ziemi wraz z Kamieńcem Podolskim — zostawił sobie.

Wprawdzie Jan Sobieski planował w duchu, że prędzej czy później Podole i Kamieniec znowu odbije. Niestety, los zrządził inaczej: zamiar królewski pozostał jeno — marzeniem...

Ruś Czerwona pełną odatchnęła piersią po tyloletniej udręce i nowem zakwitła życiem.

W miejsce niedawnych zgliszcz, ruin, gruzów, powstawały nowe zamki i siola, ziemia przesiąknięta i spulchniona ludzką krwią, obfite rodziła plony.

Błogosławieństwo pokoju zatarło wprędce ślady wojennej grozy.

W tymże czasie państwo Groblewscy używali wciąż przyjemności życia, jeno odmiennym sposobem.

Umyślił bowiem porucznik mniej podróżować, natomiast ścigać gości do Groblewa. A ponieważ dwór tamtejszy był to stary, niezbyt okazały budynek, więc młody dziedzic zapragnął nadać mu pozór wielkopanńskiej siedziby.

W pierwszą tedy, acz płatną gościnię przybył do Groblewa robotniczy tłum. Zaczęto przerabiać na gwałt, rozszerzać domostwo: tu wyrosła przybudówka, tam zawisnął balkonik, strzeliła w górę wieżyczka... jak grzyby po deszczu zjawiać się poczęły różne figury i rzeźby, dość, że miły, staropolski dwór przemienił się w pałac, osobliwszego, co prawda, stylu.

Przyszła potem kolej na urządzenie sal i różnych komnat: dawne, pamiątkowe sprzęty powędrowały do lamusa, zdobiły zaś wnętrza pałacu kosztowne szpalery, obrazy, meble.

Większość wspaniałych, cienistych drzew, lipy, dęby, topole, sadzone przed laty ręką praoojców, padły dzięki bezmyślności wznika pod ciosami siekiery, pauly bowiem pęd modnego parku, pełnego altanek, wodotrysków, posążków.

Czerwieńce i dukaty płynęły strumieniem.

Wszystko to cieszyło zrazu i zachwycało Basię, która niezmieralnie była rada, że brak czasu nie dozwalał jej rezygnować przeszłości. Zwłaszcza, że owe spotkanie z Sierpińskim znów zaogniło sercowe rany...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wyzwolona Alzacja.

Wśród wojny światowej często wspominało Alzacje. Po pokonaniu Francji w roku 1870/71 przyłączono Alzację i część francuskiej Lotaryngii do państwa niemieckiego. Patrioci francuscy protestowali gorąco przeciwko dokonaniu przez Niemców zaborowi, ale daremnie. Francja, poniosłszy klęskę zupełną, podpisać musiała traktat pokojowy i odstąpić część własnej ziemi odwiecznemu swemu wrogowi. Ludność miejscowa, która wielu węzłami ściśle była złączona z Francją, wrocie objawiała zawsze usposobienie względem najeźdźców. I jak Polacy, którzy przeszło sto lat byli pod panowaniem niemieckim, tak i Alzacja znosiła wielki ucisk; czterdzieści ośm lat cierpiała pod jarzmem tych, którzy siłą odebrwali ten kraj od drogiej macierzy.

Pod rządami Prusaków doznali mieszkańcy tej ziemi, których znaczna część niemieckim władala językiem, wielkiego prześladowania. I tam bowiem rząd niemiecki prowadził dzieło germanizacji. Czynił wszystko, aby usunąć tych, którzy wiernymi pragnęli pozostać dziećmi swojej ojczyzny i ziemię tę zespolić

na wieki z państwem zaborczem. Już w pierwszych miesiącach po dokonany zaborze ustanowiono wszędzie w szkołach język wykładowy niemiecki; zamykano szkoły, które pod zarządem zakonników i zakonnice rozwijały się pomysłnie i ogólnem cieszyły się poważaniem. Nasyłano do tegoż kraju na wskroś katolickiego urzędników obcych, przeważnie z Prus pochodzących i wyznawców religii protestanckiej; starano się wszelkimi sposobami skrepić prasę niezależną; rozwiązywano towarzystwa, które posadzano o szerzenie wrociej agitacji przeciwko państwowości niemieckiej; zakazywano zebrań, na których obradować chiano w języku francuskim. Jednem słowem, ta sama polityka prześladowania, którą przez szereg lat stosowano względem Polaków, uciskała także przez dziesiątki lat ludność Alzacji; i ta tylko jest różnica, że Polacy cierpieli dłużej pod jarzmem pruskim.

To też już w roku 1872 prawie cała zamożna ludność tej prowincji wywędrowała do Francji i tam znalazła przytułek i schronienie. Kiedy w r. 1873 odbywały się wybory do parlamentu niemieckiego,

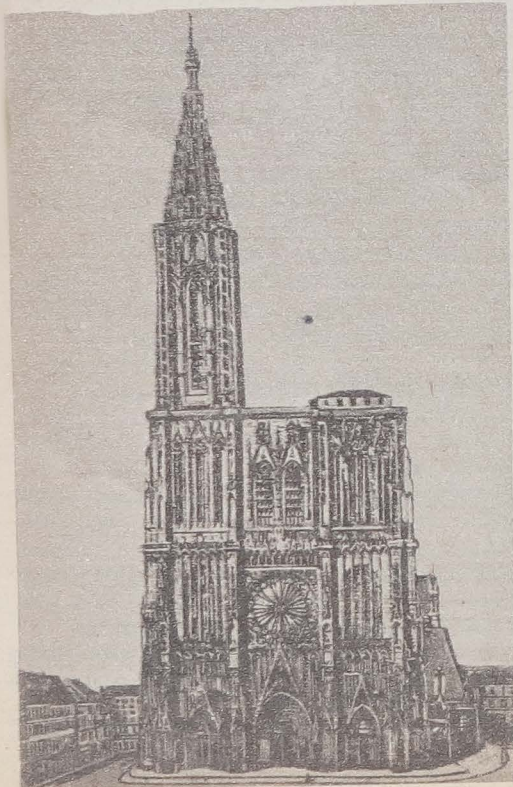


Powitanie marszałka Pétaina w Mecu.

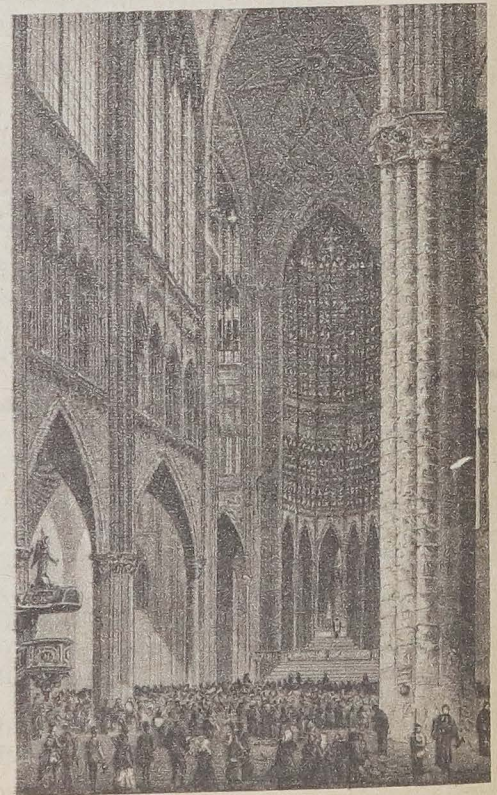
kiego, wybrano szereg posłów, którzy wnieśli protest do rządu niemieckiego przeciwko przyłączeniu ich ziemi ojczystej do Rzeszy Niemieckiej.

I jak Polacy z uniesieniem i radością powitali dzień, w którym otworzyła się na oścież droga wiodąca do wolności, tak i Alzacja z niebywałym entuzjazmem przyjęła wojska francuskie, przynoszące jej wyzwolenie z pod tyranji wroga.

Kiedy na mocy układów o zawieszeniu broni w listopadzie 1918 roku poczęły się wycofywać zwolna oddziały niemieckie poza Ren, a wojska francuskie wkroczyły na wielki dziedziniec od Milhuzy aż do Colmaru i Strasburga, wtedy odbył się pochód iście triumfalny. Każda wioska, każdy dom strojny w girlandy zielone i trójbarwne chorągwie. U wniścia do



Wnętrze katedry w Strasburgu.



Wnętrze katedry w Mecu.



Klasztor św. Otylii w Alzacji.

miasteczek i wsi poustawiano łuki zwycięstwa. Wypisane na nich były słowa proste i naiwne, nieraz nawet wadliwą francuszczyzną.

W niektórych miastach, nie czekając na ukończenie układów, mieszkańcy w niepowstrzymanym porywie rzucili się przedwcześnie w objęcia Francji; wypędzali załogi niemieckie i sami obejmowali rządy w miastach.

Aby przeszkodzić połączeniu Strasburga z Francją, urządzono tam ze strony niemieckich oficerów rodzaj rewolucji. Utworzono radę robotniczo-żołnierską, zatknięto czerwony sztandar na katedrze i ogłoszono, że odtąd istnieje »Socjalistyczna Republika Alzacko-Lotaryńska, neutralna i niepodległa«.

Z głębi Niemiec przyjechał oddział marynarzy z kulomiotami i amunicją. Mieszkańcy, nie mogąc oprzeć się sile zbrojnej, przedewszystkiem robotnicy, którzy wszyscy niemal pozostali gorącymi patriotami francuskimi, weszli do owej rady i uzyskawszy większość, wydalili obcych przybyszów i przygotowali uroczyste przyjęcie wojsk francuskich w mieście. Zdjęto czerwoną chorągiew i zawieszono trójbarwny sztandar.

Jeszcze przed przybyciem wojsk usunięto pomnik Wilhelma I, pod którego wodzą prowadzono ongiś wojnę przeciw Francji i którego rządy bardzo ludności tubylczej dały się we znaki.

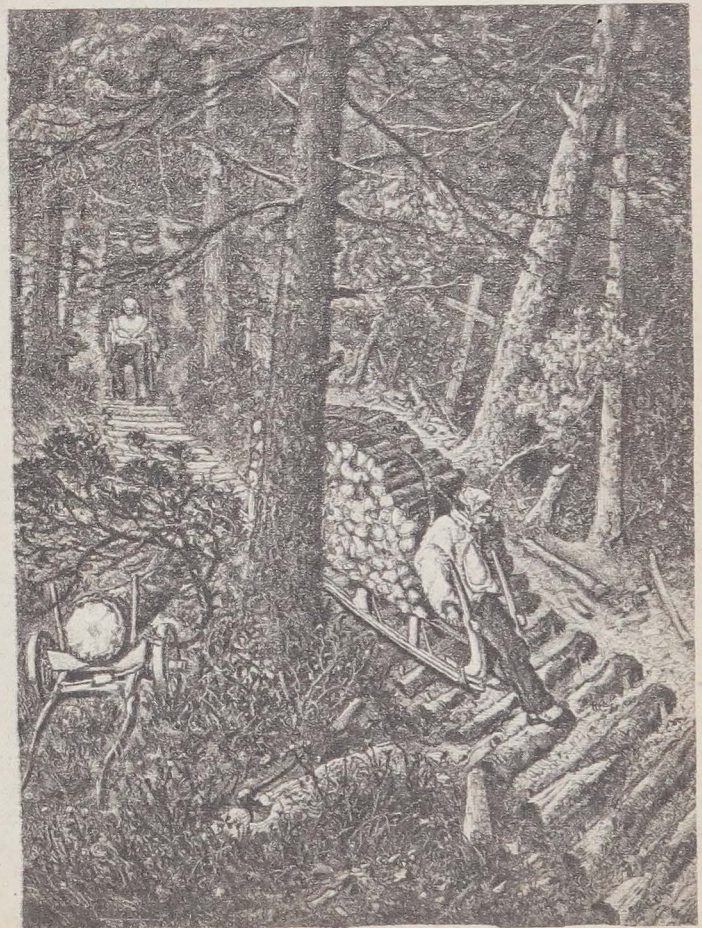
Sądono we Francji, że trzeba się będzie liczyć z różnymi warunkami, które wiążą Alzację z Niemcami. Nic podobnego. Gdy władze francuskie zwróciły się do pewnego profesora francuskiego, aby przewodniczącym stowarzyszeń studenckich oświadczył, że Francja nie chce targnąć się w czemkol-

wiek na ich interesy i że formę studjów przekształci się jak najpowszechniej z uwzględnieniem stosunków miejscowych, wtenczas studenci uniwersytetu, założonego przez Niemców, jak jeden mąż żądali natychmiastowego usunięcia tego, co by formą niemiecką trąciło.

»Chcemy. — oświadczyli wszyscy zgodnie, — uniwersytetu francuskiego natychmiast i bez żadnych okresów przejściowych. Żądamy usunięcia wszystkich niemieckich profesorów, zniesienia zasadniczego wszelkich kursów i egzaminów niemieckich. Jesteśmy Francuzami, chcemy się uczyć według reguł francuskich, w języku naszej ojczyzny. Chcemy tego, choćby nam przyszło część nauk zacząć na nowo i stracić rok lub dwa lata. A gdybyście się poważyli nie zadowolić nas, to pójdziemy protestować na ulicę w demonstracyjnym pochodzie.«

Z radością rzewną i głęboką witał Strasburg generała, opromienionego walecznymi czynami swych armij, marszałka Focha. Pamiętny to był dzień wjazdu marszałka, naczelnego wodza wojsk mocarstw koalicyjnych, do Strasburga. Na placu Kléber'a sześć pułków wyborowych utworzyły szpaler, za którym cisnął się tłum czterdziestotysięczny. Nadjechał marszałek konno, wyprostowany na siodle, z powagą na twarzy. Po lewej stronie miał generała Gaurand'a, który sławą się okrył w wojnie z Bułgarią, a po prawej generała Castelnau, który w r. 1914 zwycięsko bronił Lotaryngji francuskiej przed najazdem potężnych wrogów.

Pod pomnikiem marszałka Kléber'a, wielkiego żołnierza alzackiego, jeden z oficerów wyczerzył wodzowi krzywą szablą, którą marszałek Kléber nosił u boku podczas kampanji egipskiej. Sześciu



Zwózka drzewa w Wogezach.

oficerów skłoniło przed marszałkiem sześć pułkowych sztandarów, poszarpanych przez kule. Zagrzębiały trąby i z piersi tysięcznych rzesz wzniosł się śpiew marsyljanki. Łzy płynące po licach starszów sędziwych, którzy doczekali się wyzwolenia z niewoli, świadczyły wymownie o przywiązaniu do Francji i o radości, jaka w ich sercach panowała w dniu wyzwolenia.

Później Foch zsiadł z konia i poszedł do katedry. Przed świątynią powitał go nie biskup, bo jest Nismcem, ale wikariusz generalny, sędziwy Alzatozyk, który w przemowie swej wspominał drżącym ze wzruszenia głosem o wdzięczności Alzacji wyzwolonej. Marszałek, znany ze swych przekonań katolickich, odpowiedział z prostotą:

— Zadanie moje spełnione. Przychodzę tutaj, aby podziękować Bogu.

Z tym samym entuzjazmem witał przedstawicieli Francji odświętnie przystrojony Meo, drugie wielkie miasto wyzwolonej prowincji. Odbyły się tam wielkie uroczystości, w których brał udział przedstawiciel rządu francuskiego z prezydentem Poincaré'm i Clémenceau'm na czele, oraz wodzowie armij koalicyjnych, francuskiej, angielskiej, amerykańskiej i polskiej, której dowódcą naczelnym jest generał Haller.

Tak witała swoich zbawców Alzacja, o której piszą, że trzy czwarte ludności przynajmniej do narodowości niemieckiej. Serca mieszkańców tegoż kraju biją dla Francji..

Stała Matka boleściwa...

W kościele zakładu sierot w Neapolu obchodzono w r. 1712 święto Matki Boskiej Bolesnej; był to piątek przed niedzielą palmową. Żalostny, serdeczny śpiew chłopców z chóru kościelnego, jakby naszych gorzkich żalów, rozlegał się po świątyni, a rozmodlony lud kierował wzrok do jednej z bocznych kaplic, w której stał posąg Marii z martwym ciałem Jezusa na łonie. Tutaj na stopniach ołtarza siedziała druga matka bolesna, na której ręku spał chłopczyk dwuletni. Zapadła, policzki, krótki oddech, częste wybuchy kaszlu wskazywały, że suchoty przegryzają ostatnie korzenie życia biednej niewiasty. Oczy jej smutnie spoglądały na śpiącą dziecinę, a żalobne, wstrząsające do głębi pieśni targały potężnie jej wnętrzem i lzy wyciskały z jej oczu.

Utkwwszy wzrok w posąg Matki Bolesnej, po chwili rzekła do siebie: »Biedny Jasiu, niedługo i ty będziesz sierotą...«

Wtem z chóru zabrzmiała ostatnia zwrotka z mocą niezwykłą i jakby technieniem niebiańskim:

Kiedy ciało śmierć pokruszy,
Spraw, by w niebie mojej duszy
Triumf był Twej chwały dan...

Chłopczyk się przebudził i jakby w zachwycie wsłuchiwał się w ostatnie tony przedziwnej pieśni. Na twarzyczce jego odbiły się podziw i ujęcie. To pierwsze dźwięki, które będnęły jego duszę, przeznaczoną na duszę artysty. Matka z niewymownym smutkiem patrzyła na czarne, iskrzące się dziwym blaskiem oczy dzieciny. Wstawszy, uklękła przed figurą Marii Bolesnej, ostatkami sił podniosła jakby w ofierze ukochane dziecinę i rzekła: »Matko, oto syn Twój! Gdy mnie nie stanie, Ty bądź mu Matką! Weź go pod swoją opiekę, nie daj mu zginąć, zaprowadź do nieba — patrz, ta dziecina to najbiedniejsza z sierot Neapolu«. I jakby na znak, że Maria przyjęła tę sierotę pod swą opiekę, zabrzmiał od ołtarza donośny głos kapłana, śpiewającego ostatnie słowa Ewangelji: »Ecce Mater tua — oto Matka Twoja!«

W kilka dni później mały Jaś był już sierotą, bez ojca i matki. Przechowywał w zakładzie sierot. W duszy dziecka odkryto wielki talent muzyczny i pod kierownictwem biegłego mistrza wykształcono go na pierwszorzędnego artystę. Dwana-

ście lat liczył zaledwie, a na skrzypcach nikt mu nie dorównał. Smutno, żalostnie płynęły melodie z jego smyczka, albo raczej z głębi jego duszy, zdolne i najtwardsze serce poraszyły i do łez pobudziły. Poważne pieśni wielkopostne miały dlań urok szczególny. Bywało, że kiedy wróciwszy z kościoła, z nabożeństwa pasyjnego, duszę swą, pełną głębokich uczuć, przelewał w smutne, melańcholiczne dźwięki swych skrzypiec, wtedy chłopcy przerywali zabawę, nauczyciele wychodzili z pokoiów i miesopotrząźenie podstuchiwali tęsknej pieśni jego duszy. Uśmiech serdeczny mistrza był mu za grą nagrodą. Lecz serce jego nie było zadowolone. »To jeszcze nie to, — mówił do siebie — co mi w duszy dźwięczy; tam gdzieś w jej głębiach, jakby wspomnienie dawnych lat, czy też echo innego świata, słyszę muzykę tak piękną i czystą, tak słodką i smutną, słyszę we dale i w nocy, a wygrać jej nie mogę...«

I tak minęło lat więcej niż pięćnaście. Jan Pergolese*) już wstawił swoje nazwisko w muzyce kościelnej niejednym pięknym utworem. Jego muzyką rozbrzmiewały nie tylko kościoły Neapolu, ale i rzymskie bazyliki. Rosła sława jego, bogactwo mu się uśmiechało, córka bogatego senatora zakochała się w młodym artyście; lecz on zawsze był jeszcze tęskniący, smutny, bo nie wygrał tego, co mu w duszy grało. Tymczasem piersiowa choroba, której zarodek wraz z życiem otrzymał od matki, na wiosnę r. 1736 rozwinęła się gwałtownie i dni jego były policzone. Oby tylko jeszcze tę zaochranioną wygrać melodię! Od początku postu zupełnie oddany modlitwie i skupieniu, więcej już w niebie, aniżeli na ziemi przebywał. Znalazł naraz, czego z takim utęsknieniem pragnął.

Z rozjaśnioną twarzą, a radością, w duszy pobiegł do swego dawnego mistrza i wręczył mu własnoręcznie pismo z nutami, na którym wielkimi literami widniał napis: »Stabat Mater — Stała Matka boleściwa«. Już nie miał siły, aby sztukę wywodzić i pokierować jej wykonaniem. Zlecił to swemu mistrzowi, sam zaś ostatkiem sił przywlekł się do kościoła w piątek Matki Bolesnej i usiadł u stóp tego samego posągu, przed którym go przed dwudziestupięciu laty matka po raz ostatni ośmawiała.

Rozpoczął się śpiew, zrazu oicho, smutnie a słodko płyną, czyste, dźwięczne głosy chłopców po nawach obszernego kościoła. Coraz więcej melodia chwytła za serce, coraz głębiej przenika smutkiem, coraz wyraźniej, potężniej, wymowniej maluje to serce goryczy tej duszy, o której powiedziano, że niema boleści, jak boleść Jej:

Matko, ponad wszystkie świętsza,
Rany Pana aż do wnętrza
W serce me głęboko wpój!

Bizni dalej łagodnie rzewna pieśń, duszę przejmując do głębi:

Pragnę stać pod krzyżem z Tobą,
Z Twoją łączyć się żalobą,
Przez lzy z Tobą zdobyć raj...

Już pieśń się kończy, lecz poprzez łkanie, lzy i jęki gorzkich żalów przeświecają niły jasne promienie, prześłyśki niebiańskiej radości i chwały zmartwychwstania. Więc coraz wyżej, jaśniej i radośniej wznoszą się jej tony:

Kiedy ciało śmierć pokruszy
Spraw, by w niebie mojej duszy
Triumf był Twej chwały dan!

Ostatni akord radośnie triumfującego »Amen« wzbili się pod niebiosa i razem z nim, jakoby na anielskich jego skrzydłach, czysta dusza artysty opuściła Golgotę ziemską i wzniosła się do niebiańskiej ojezyny przed tron Królowej Niebios. Wyśpiewał, co zakłęte było na dnie jego serca, wyśpiewał gorzkie żale Matki Bolesnej...

*) Jan Chrzestiel Pergolese, urodzony w r. 1710 w Jesi pod Ankoną, kształcił się w szkole muzycznej w Neapolu i już jako uczeń komponował wielkie utwory muzyczne. Poświęciwszy się zupełnie muzyce kościelnej, ogłosił szereg swoich cennych kompozycji oraz swój śpiew łobędzi »Stabat mater — Stała Matka boleściwa«, który zjednał mu sławę wszechświatową. W kilka dni po ukończeniu tego przepięknego dzieła zmarł w r. 1736.

Ze świata katolickiego.

Zyczenie Ojca świętego.

Jak wiadomo, odebrane zostały w ubiegłej wojnie Turkom drogie sercu katolicyzmowi miejsca święte w Jerozolimie i przetrzyły pod władzę zwyciężonych armij angielskich. Teraz więc, kiedy Konferencja pokojowa zadecyduje o losie tych świętych miejsc, Ojciec św. na tajnym konsystorzu żywo objawił zainteresowanie Kościoła dla spraw wschodnich i wyraził życzenie, aby konferencja pokojowa oddała miejsca święte w ręce chrześcijan.

Wiadomości bieżące.

Granice Polski.

Według uchwały komisji Kongresu pokojowego, której powierzono sprawę granicy niemiecko-polskiej, komisja ustaliła tę granicę w sposób następujący: Linja wychodzi od Buttru na północny zachód od Gdańska, omija mały obszar Pommery, zamieszany przez Polaków, biegnie na wschód od Leberka, pozostawiając Niemcom część Prus Zachodnich, w której przeważa żywioł niemiecki, okręgi Chajncę i Piłę, pozostawiając Niemcom kilka obszarów Pommerskiego, daje Polsce Międzyonód, Lesene i Krotoszyn, wkracza na Śląsk, zabierając Niemcom okolice Kępna i Opola. Do hufi, oznaczającej granicę czeska, dochodzi owa linja na wschód od Prądzy (Noustadi). — Linja, oznaczająca granicę wschodnią Polski od Niemiec, biegnie od Półwyspu Fryzkiego (Frinsche Nehrung), przedziela Zatokę Fryską (Frinsche Haft), biegnie na zachód od Ebląga i Ostrody (Osteroode), pozostawiając je w Prusach Wschodnich, wchodzi w dawne Królestwo Polskie na południowy wschód od Liszbarku — Prusy Wschodnie, oddzielone od Niemiec przez terytorjum przyszarpane Polacy, mogą być zamieszane o okolice Olsztyna (Allenstein), czyli Mazowsze pruskie, oraz okolice Knapedy (Mansel). Urządzone tam będą placówki celne ustalone, czy żywioł polski, ostady w okolicy pierwszej, a żywioł litewski, ostady w okolicy drugiej, są dość liczne, aby usprawiedliwić ponowne przeprowadzenie do Polski, względnie do Litwy. Los Litwy nie jest jeszcze rozstrzygnięty, również nie ustalono jeszcze granic między Polską a Rumunją i Ukrainą.

Z powyższego określenia granic wynikałoby, że Koalicja przyznaje nam Gdańsk i Prusy Zachodnie, z wyjątkiem powiatu walcowego i części czesnochowskiego oraz okolicy Ebląga, zamieszkałych przeważnie przez Niemców, dając nam w zamian za to część Pommery na wschód od Leberka, zamieszkałą przez Polaków. Pommerskie przypadnie Polsce z wyjątkiem niektórych obszarów nadgranicznych, które są niemieckie już pozbawione. Natomiast czystymy częścią środkowego Śląska, sąsiadującą z południową częścią Pommerskiego i dalej obręb opolski, czyli Górny Śląsk.

Sejm Polski

obradował między innymi nad sprawą obowiązkowego ubezpieczenia robotników od kalectwa, braku pracy i starości. Minister ochrony pracy, Iwanowski, rozwinął cały plan działalności rządu, przyciemni wyraził nadzieję, że wspólnie z radą wyjdzie na dobre dla tej ważnej sprawy społecznej. Później odczytano nagły wniosek w sprawie ochrony Zygmunta Dąbrowskiego od ataku wojsk niemieckich. Wniosek ten wskazuje na ruszy wojsk niemieckich, które w silnej jedyniej kompanii przekroczyły granicę koło kopalin Szturu i uderzyły na mały oddział polski. Wywiązała się bitwa, trwająca parę godzin, podczas której Niemców odparowano. Niemcy chcą zająć Anglę pod parostem, że tam szereg się bolszewizm. Planowany jest wzięty jeszcze stół niemiecki i dlatego wniosek wymaga, żeby rząd natychmiast pozyskał konieczne zaplecze. Drugim nagłym wnioskiem była sprawa pomocy dla Litwy, a jeden z posłów awanturował się z wzywaniem do Rady Ludowej w Poznaniu, żeby co rychlej wysłała żołnierzy do Litwy. Warto zaznaczyć przy tej sposobności, że Poznań, mimo niustających wań z wojskami niemieckimi granic i hajmarchuzów i mimo wzniesionych staków ze strony wojsk band, wysłał już znaczne oddziały wojsk polskich pod Lwów, które temsamem dowód swej racjonalności jednemu z całej Polski.

Zbrodnicze plany względem państwa polskiego.

Kreca robota emigracji żywców bolszewickich posuła się w Krakowie na tyle na ślady, że uszka emigracji chcą się stosować, by skutecznie wypowiedzieć wojnę państwu polskiemu i włączyć ją w wir zamętu bolszewickiego na wzór Rosji i Niemiec. Jak się wykazuje, grupa szaleńców bolszewickich postawiła w dniach 12 i 13 marca urządzić strażnik powozowozny w kraju i postawił władzy polskiej różne żądania, które równają się zgwałceniu państwa i naruszeniu suwerenności. Planowany strażnik jest dostąpić jednak od strachu, dzięki odwołaniu tych organizacji robotniczych, które stoją na granicy narodowej. Ale mimo to, bydra awantury, mająca na celu zdławienie państwa polskiego, może się zdarzyć, by podobny szerszy plan. Zbrodnicze plany żywców bolszewickich oświadczył jedno z warszawskich pismów komunistycznych, pisząc wyrażnie, że wzywają polski państwo do tego, aby był ogłuszony, łączącemu rewolucję Niemiec z rewolucją Rosji; powołujemy strażnik w Polsce ukłonić nasz wójtów wypowiedzenia tej działy roku. Jest to więc nie inoza, jak tylko oświadczył plan bolszewicki, mający na celu pochłonięcie narodu naszego do walki białobłękitnej oraz

aby utopił go w morzu najokropniejszego mizantropizmu. Tego się jednak straszą bolszewickich socjalistów nie doczeka, albowiem lud polski za mało dobrze wie, że wszystko, co się dzieje w Polsce robi, dokonywa się z woli narodu i dla dobra narodu. Rząd bolszewicki za nie w sprawie nie chcemy i do nich nie dopuszczamy!

Dobrym przykładem odebrali bolszewicy w Kallizaw podczas strajku tamte uwaga. Na wzywaniu komunistów celom zaprzestania pracy, tylko 200 socjalistów straszkowało, tysiące zaś robotników stawiało się do pracy. Ta gorliwa konstatacja urażała poczucie i uczucia pracujących robotników, zajętych pracy usuwaniu gruzów z ruinami, zawzięte do poruczenia pracy. W odpowiedzi na to robotnicy przesyłali listami demonstracyjnie strajk, a równocześnie zaczęły się sprząć w szczytu robotów na ich głowy odłamki cegieł. Wkrótce zbogota się kłkaset robotników i robotnic i dręgam i łopatkami, a nawet za szewczytemi z nóg drewniakami, zaczęli okładać uczestników. podniecie komunistycznego. Młki z nich robotnicy ścigali do podbiśkiego hanatu Prusay i zanurzyli koleją w wodzie. Petersburgi i polski demonstrant rozbiegli się, porzucając szarwone szwadery z bolszewickimi napisami, które kłkawał w strząsy i szwadry do rzeki.

Stan obłączenia na całym polskim Śląsku Górnym.

Stan obłączenia rozciągnęto na następujące powiaty miejsc i miejsc: Bytom, Tarn, Góry, Król Huta, Katowice, Zabrze, Głwice, Poczyna, Rybnik, Hechtów, Kości Świdzki, Lablins, Olesza, Kłoborok i Opole. Strajk na Górnym Śląsku rozszerzył się znacząco i objął już przeszło jedną czwartą część wszelkiej produkcji śląskiej. Do górników polskich na G. Śląska wydała tamtejsza Rada Ludowa wraz z Narodowym strajkowcem robotników i Polską partią socjalistyczną odezwę, w której między innymi czytamy: »Boszarne żywioły suszypojące, jak spartakosi i płatni wystawcy z dółka, chcą u nas wycofać grażne spawroty. Mówią, że i u nas należy zaprowadzić na wzór Rosji republikę socjalistyczną. Żądania postawione zupełnie nie same, jakie wszędzie spartakowcy stawiali, znanowicie obalenie rządu Berta i Scheidtmanna, utworzenie czerwonej gwardji, oraz natychmiastowe zawarcie pokoju z bolszewicką Rosją. Są to żądania, które nas nie obchodzą — one niemieckie. Dla polskiej części Górnego Śląska prawowicie rządu Berta i Scheidtmanna już tak żytkie na dni obłączy można, temsamem także stan obłączenia zabraknie, a Grenz i Heimatschutz się wyzioną. Tamte hasła bolszewickie z duchem i żywcami ludu polskiego nie mają nic wspólnego. Nie dajcie się spawrować do nierozważnych kroków. Nie przyłączajcie się do ruchu, który nam tylko szkodliwy przyniesie, ale za to brońcie wszelkimi siłami kopalni i hut, Warszych warsztatów pracy, od zniszczenia z kłkopolowick strony. Dla niedoli Waszej są pokłosie, niechawne dla Was wszystkich gwiazda prawdziwej wolności zabyćcie.«

Rozruchy w Berlinie.

jakie miały miejsce w ubiegłym tygodniu, pochłonęły coś około tysiąca ofiar w ludzkiej i wyrządziły szkody materialne, obficzne na wiele milionów marek. Walki na ulicach były straszne, a okropnością swoją dorównują walkom bolszewików w Rosji. Powiadają, że gdyby powtórzył się między jedną i drugą taką serją walk, wówczas Berlin przedstawiałby kłknie sup gruzów. I spartakosi czy bolszewicy niemieccy, chociaż wyparli przez wojska rządowe z centrum miasta, toczą dalszą zaciętą walkę bratobójczą w przyłączonych dzielnicach. W Lichtenberga, gdzie zbiegli przysiężni polscy, wyurdowali w najokropniejszą sposób 150 urażonych. Do Berlina samego padają strzały armatnie. Motloch rzuca i płaćcie ślady i mizantropizm.

Tymczasem rząd niemiecki, który powiolen ratować naród od niechybnej zguby, więcej troszczy się o nasze dółki, usiłując znowu wysuwając na się z rąk niemieckich. Konstytuanta czy zgromadzenie narodowe w Weimaru zajmowała się w barzo jedowity sposób sprawą polską, a znanowicie niewystawienie rozpaczliwym polonizacji Niemców w szczytach dzielnicach. Taki minister Erdberger nie zawahał się oświadczyć w chwili takiej, kiedy toczą się walki w sprawie zaniechania walk na granicy polskiej, że obowiązkowa ukłknie niemieckiej na wschodzie jest silna obrona ojczyzny. Czy w takich warunkach może być mowa o pokoju, jeżeli ministerstwo sam podlegają Niemców do walki? To w każdym razie jest pewna, że Niemcy w Poznaniu stakroć lepiej się wiedzą, niż ich wozawa w Berlinie i innych miastach, jeżdżących pod jarzmem rozbestwionego motochu.

Przygotowania do lądowania wojsk polskich w Gdańsku.

Sprawajna linja wojskowa armji generała Hallera zjechała do Warszawy i Gdańska celom pooczenia przygotowań technicznych na przyjęcie wojsk polskich. Przyjazd armji naszej z Francji już zadecydowany ostatecznie i armja ta wkrótce przybędzie do Polski.

22 tysiące wojsk polskich wraca z Włoch do Polski.

Przydzielony do Misji koalicyjnej, bawijący w Poznaniu, korespondent p. Antarelli, oświadczył, że za zamijających się w Włoszech 22 tysięcy żołdów polskich, utworzenie 8 pułków polskich, z których 3 pułki, a znanowicie Dąbrowskiego Kościuszki i Poniatońskiego wyjechały do Francji, śledz uchodzą się do Gdańska. Pozostałe pułki wyjadą niezadługo. Młki miast włoskich odprawiano żołnierzom polskim wśród wielkiej uroczystości i manifestacji na cześć Polski szwadery.

— Trzeciawnica. Wszysey narodzi w Wągrowcu.
Franciszek Dornewski.

Nowe wydawnictwa.

* **„Z roku życia“** nazywa się nowe dzieło cenionego poety, X. prob. Nawrowskiego (Poznań, nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, stron 218). W formie pamiętnika przedstawia nam autor przeżycia, refleksje i spostrzeżenia jednego roku. Rozpoczyna opisem nabożeństwa na zakończenie starożytności, a kończy opisem wigilijnego wieczoru. Jest to książka pełna głębokich myśli, szczerzej poezji, prawdę napisana dla tych, którzy kochają zadumę i dla tych, którzy są stroskani. **„Z roku życia“** nabyć można we wszystkich księgarniach za cenę 5 m.

Składki.

Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

A. Szyszka z Iworowa 30 m., N. N., z parafii Golejewko 11 m., razem 41 m.

Ogółem złożono wraz z procentem **540,047,05 m.**

Na Fundusz Narodowy Polski.

X. prob. dr. Głowiński dochód z przedstawienia amatorskiego w Rzeżocinie 123 m.

Razem z poprzednio kwitowanymi złożono **1174,00 m.**

Na pomoc dla zagrożonego Lwowa.

A. Smucińska zebrane w Brylewio 73,75 m. N. Kurkiewicz z Kotowa 4 m. Zebrane na przedstawieniu dzieci z ochotniczkami Duszyńskiej w sali parafialnej św. Józefa w Starym Gostyniu 77,15 m. Dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzonego przez drużynę Prusinowską 95 m. Antkowiak z Gorki 15 m. Zebrane przez J. Potarańską od dzieci szkoły średniej na Św. Łazarzu 264 m. X. prob. dr. Głowiński z Rzeżocinie 100 m. Nauczyciel Wybierański od dzieci szkoły Lutognieńskiej 222 m. Zebrane na ślubie Miciolskiego z Kiełką z Lubosza 67 m.

Razem z poprzednio kwitowanymi **7712,30 m.**

Na wojsko polskie.

Zebrane na ślubie Z. Mayówny z J. Skibińskim z Lwówka 72 m. Z. Skieracka z Kotowa 6,54 m., Sł. Franek z Kotowa 3 m., Meissnerowa z Granowa 3,27 m., razem 12,81 m. A. Kalużny z Chwałęcina 13,50 m. X. prob. Pankowski zebrane na ślubie A. Szechtówny z Koberna z M. Krawczykiem z Dłuzyny 265 m. Kotlarska z Kriebitach 30 m. Dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzonego przez drużynę Prusinowską 95,65 m. Fr. Przybylska z Gorki 12,50 (srebram), M. Buszewska z Sulejewa 10 m. (srebram), z przedstawienia amatorskiego w Brodnicy 241 m., razem 263,50 m. Zebrane na ślubie M. Wojteczaka w Będziszynie przez Piechowiaka 51 m. Zebrane na wieczorku teatralno-edytacyjnym, odegranym przez dzieci szkoły Wroblewskiej pod kierownictwem nauczyciela Siega 260 m. N. N. z Bodzyniewa 50 m. Zebrane na ślubie w Chudopstach 40 m., u Kowalka z Chudopst 10 m., Smurzyński z Lubosza 10 m., Kubicki z Dalezyna 10 m., razem 70 m. Zebrane przez dzieci szkoły katolickiej w Jankowie Załęskim 165 m. Zebrane na przedstawieniu w Czarnokach 136,35 m. i ściągnięte kary od ludzi 53 m., razem 189,35 m. Zebrane na ślubie A. Wichrowskiego z Jadwigą Felczak z Bieganowa 27 m. A. Gaziński z Jaraczewa 30,05 m.

Razem z poprzednio kwitowanymi złożono **6992,09 m.**

KALENDARZ.

23 marca. Niedziela (3-cia Postu Głucha). Katarzyna szwedzkiej, panny. — 24 marca. Poniedziałek. Jana Sarkandra, męczennika. — 25 marca. Wtorek. Zwiastowanie Najświętszej Maryji Panny. — 26 marca. Środa. Tekli. — 27 marca. Czwartek. Jana z Damaszku, wyznawcy i Doktora Kościoła. — 28 marca. Piątek. Jana Kapistrana. — 29 marca. Sobota. Józefa i Eustazego.

Adorację Najsw. Sakramentu mają następujące parafje: Niedziela — Gryżyna i Wągrowiec. Poniedziałek — Howiec i Żoń. Wtorek — Koscian i Bługowo. Środa — Oborzyska i Dźwierszno. Czwartek — Rabin i Gorka pod Łobzowicą. Piątek — Wilkowo Polskie i Gromadno. Sobota — Wonięć i Łobżenica.

Roczniki Przewodnika i Słowa Bożego z roku 1917 i 1918. ma na sprzedaż Eksped. Przewodnika Katol. Poznań, św. Marcin 69.

Włosy wyczesane kupuje (215) W. MAZUREK Jarocin, rynek 22.

Powóz, karawanik biały, wóz z belą, szory robocze zaraz na sprzedaż. J. Milczyński, Poznań-Wilda, ulica Różana (Rosenstr.) 18. (300)

Szuka się kupna (196) **GOŚCIŃCA** z rolą od 10 do 30 mg., najchętniej w kościelnej wsi. — Zgłoszenia przyjmuje

Ig. Radomski Prusce p. Rogoźnem.

Starszy, doświadcz., uczciwy rękodzielnik, który mógłby zastąpić w razie potrzeby, samego pana, z 2-ma czeladźmi, najchętniej chłopskimi, umiejąc prac. przy konicach, potrzebny w okolicy Kórnik na mniejszy majątek, zaraz lub od 1 kwietnia. Również potrzebny dziewczyny umiejącej gotować, dziewczyna do oprętu i piastunka. Zgłosz. z podan. wymagan. zasług do eksp. Przew. Kat. p. nr. 283.

Szukam żonatego piekarza — jest do wydzierżawienia (309)

gościniec w Rokosowie. — Sprzedaję gorących napojów zupełnie zakazana.

ORGANISTA dobrze polecany, potrzebny od 1. 4. — Zgłoszenia do eksped. Przewodnika Kat. pod nr. 304.

ORGANISTA biegły w swym zawodzie, potrzebny od 1. 4. rb. lub też później. Zgłoszenia wraz z świadectwami należy przesyłać eksp. Przew. Katol. pod nr. 310.

Organista potrzebny zaraz; miejsce wskazuje eksped. Przew. Katol. pod nr. 306.

Organista kawaler — ile możności rzemieślnik — może objąć posadę od 1. 4. 19 w Siemowie (500 dusz), poczta i stacja kolejowa Kossowo. (313)

X. Dziubek, proboszcz. Potrzebna jest od 1. 4. ro. do księdza, pod dyspozycję **wiejska dziewczyna**, która umie dobrze gotować i zna się na ogrodzie — druga dziewczyna jest także. Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 303.

Gospoia wiejska doświadczona i uczciwa, znająca się na dobrym gotowaniu, zaprawianiu konserw, chowie drobiu itp., potrzebna do samodzielnego prowadzenia domu i małego gospodarstwa na letnisku w Puszczykowie pod Poznaniem. **dziewczyna** także potrzebna do pomocy w ogrodzie i wszelkiej pracy domowej. Zgłosz. z dotychczas. świadectw nadsyłać pod adr. F. K. Ziolkowski, Poznań, św. Marcin 69; —

Dziewczyna uczciwa, czysta i lubiąca porządek, samodzielnie gotująca i obeznaną z wszelką pracą domową, potrzebną od 1 kwietnia r. b. do dwójki ludzi i małego dziecka. Na wyróżnienie liczyć mogą dziewczyny wiejskie w wieku 26 do 26 lat. G. Dąbrowski — Poznań, ulica Poznańska 25. (311)

GOSPODYNIA do prowadzenia gospodarstwa domowego, podwórzowego i ogrodowego na probostwie w miasteczku — i zarazem

SŁUŻĄCA do wszelkich prac domowych, ogrodów i podwórz., potrzebna od 1 kwietnia r. b. Zgł. piśm. pod nr. 269 do eksp. Przew. uwzględnione będą tylko te, w których podano błąd wiek, bieg życia, odpis świadectwa i wysokość żądanej wynag. Poszukuje się samodzielnej **wiejskiej kucharki** pod Poznaniem, która umiała piec ciasta i robić zaprawy w Vectu. — Zgłosz. do eksp. Przew. Katol. pod nr. 265.

Poszukuje się zaraz lub od 1 kwietnia **dzierżawy wodn. lub wietrz. młyn.** Kupne nie wykluczone. (290) **Mikułski — Ostrów,** ulica Wrocławska 21.

Dom Smuszewo p. Damasławek (Elsena) zgodzi jeszcze kilka

rękodzielników z liczniejszym zacięciem. Na wieś do dworu potrzebne: **3 wiejskie dziewczyny** do wszelkiej pracy w kuchni, przy drobiu, ogrodzie, do prania. — dalej (289) **pokojująca i starsza panna - służąca.** Zgłosz. piśm. proszę nadesłać eksped. Przew. pod nr. 289.

Od 1-go kwietnia potrzebna na probostwie uczciwa **wiejska dziewczyna** do pracy w domu i podwórzu. Zgłoszenia pod nr. 292 do eksp. Przew. Kat.

Osoba wiejska 30-letnia, znająca wszelką pracę wyuczoną wykwalifikowanego gospodarza, **poszukuje miejsca** u księdza jako **gospodyni.** Zgłoszenia uprasza p. nr. 110 do eksped. Przew. Katol.

OSOBA w średnim wieku, skromna, z dobrej rodziny, znająca się na gospodarstwie domowym, **poszukuje samodzielnej posady** na wsi, najchętniej do księdza. Zgłoszenia pod nr. 294 do eksped. Przew. Katol.

Dom Murzynowo kościelne p. Schondorf, pow. Wrażeński, poszukuje od 1 kwietnia 1919 doświadczalonego i sumiennego

podwórzowego sawabira. Pożądane także pewne zasługi w ogrodnictwie. Pensja podł. umowy, osobiste przedstawienie poząd. Proszę o śmieszne zgł. z podł. warunk.

Poszukuję (305) **stróża pałacowego** kawalera, do palenia w kaloryferach, sprzątania, froterowania i innych usług domowych. Zgłoszenia z podaniem wieku, wymaganej pensji i innych warunków przyjmuje **H. Mańkowski** Winnagóra per Mitosław.

Uczciwego użelnia w nauce kowalstwa przyjmie kowal St. Trezza Lubnica pod Wielichowem, pow. Śmigiełski. **Panna** z lepszej rodziny, lat 36, posiad. 2000 mk. melle i ciekaw. wyprawę a później więcej, szuka **mezo**. Panowie na tej drodze z lepszej rodziny, li tylko sawal, synowie gosp. nie wyklucz., zechcą oferty z fotogr. przesyłać eksp. Przew. Katol. pod nr. 264.

Panienska z prow. Śląskiej, bez. 23 lata, z powodu braku znajomości panów Polaków, pragnie wyjść **za mąż** za rzemieślnika lub urzędnika, najchętniej za nauczyciela. — Zgłoszenia z dotychczas. toż grafji uprasza się do eksped. Przew. Katol. pod nr. 243